



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
i Unii Europejskiej (134.)
w dniu 14 listopada 2017 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Spotkanie z kandydatką na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego – stałego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przy Narodach Zjednoczonych w Nowym Jorku Joanną Wronecką.
2. Spotkanie z ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Związku Australijskim oraz w krajach dodatkowych akredytacji: Niezależnym Państwie Papui-Nowej Gwinei, Republice Fidżi, Sfederowanych Stanach Mikronezji, Republice Nauru, Republice Vanuatu, Republice Wysp Marshalla oraz na Wyspach Salomona Michałem Kołodziejским.

(Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 31)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Marek Rocki oraz zastępca przewodniczącego Jarosław Obremski)

Przewodniczący Marek Rocki:

Otwieram sto trzydzieste czwarte posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Unii Europejskiej.

W porządku obrad mamy spotkanie z ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Związku Australijskim oraz w krajach dodatkowej akredytacji: Niezależnym Państwie Papui-Nowej Gwinei, Republice Fidżi, Sfederowanych Stanach Mikronezji, Republice Nauru, Republice Vanuatu, Republice Wysp Marshalla oraz Wyspach Salomona, panem Michałem Kołodziejewskim; oraz spotkanie z kandydatką na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego – stałego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przy Narodach Zjednoczonych w Nowym Jorku, panią Joanną Wronecką.

Bardzo proszę, Pani Minister.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Brak nagrania)

Kandydatka na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego – Stałego Przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przy Narodach Zjednoczonych w Nowym Jorku Joanna Wronecka:

Szanowni Panowie Senatorowie!

Jestem zaszczycona, że mogę zaprezentować tutaj kilka pomysłów w tak czeigodnym gronie, i bardzo, bardzo liczę na rzeczową wymianę i na współpracę, dlatego że oczywiście zawsze ważna jest dyskusja, a tak się składa, że problematyka Rady Bezpieczeństwa wywołuje coraz większe zainteresowanie opinii publicznej, więc tym bardziej czuję taką odpowiedzialność, żeby jak najlepiej zaprezentować plan działania, a potem tę misję spełniać.

Proszę mi pozwolić, że podzielę moje wystąpienie na takie 4 punkty. Najpierw powiem kilka słów o ONZ, gdzie

dzisiaj znajduje się ONZ jako największa organizacja międzynarodowa, potem o zadaniach dla stałego przedstawicielstwa i stałego przedstawiciela, a potem skoncentruję się na samej Radzie Bezpieczeństwa jako ciele, bo to jest ciekawa instytucja, i wreszcie opowiem o celach i zadaniach naszego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa.

Musimy sobie uświadomić, że rzeczywiście Organizacja Narodów Zjednoczonych jest największą organizacją międzynarodową, bo liczy 193 członków. A więc tu jest ta część członkostwa. To nie jest rząd, prawda? Ale jest to organizacja – czy chcemy, czy nie chcemy – będąca największym forum. Ma ona swoje ciała administrujące. Jest to sekretariat organizacji i tak się składa, że on mieści się w Nowym Jorku w głównej siedzibie. Oprócz tego w Nowym Jorku mieszczą się inne ważne ciała, takie jak Zgromadzenie Ogólne, jak właśnie wspomniana Rada Bezpieczeństwa, a także Rada Gospodarcza i Społeczna, ale są też inne ciała ONZ. Bardzo często słyszymy o organizacjach wyspecjalizowanych. Jest ich 15. Najczęściej słyszymy np. o UNESCO. Potem są tzw. fundusze. Jest ich 12. I tutaj wspomnę o UNDP, o którym też często słyszymy, i o UNHCR, który zajmuje się uchodźcami. Wreszcie organizacje powiązane – i tu są ciekawe organizacje powiązane z tą, jak często się mówi, rodziną ONZ – to jest np. Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji, to jest znane nam WTO. No i oczywiście państwa członkowskie.

Jaki był cel tej organizacji, kiedy powstawała, doskonale pamiętamy. Chodziło o to, żeby po wojnie, kiedy wszystkie narody były rozdarte, stworzyć warunki do budowania pokoju i bezpieczeństwa. A więc nadzieje związane z organizacją były bardzo duże. Chodziło też o stabilizację w sensie społecznym, stworzenie warunków dla postępu i rozwoju ekonomicznego poszczególnych krajów. Dzisiaj możemy sobie zadać pytanie, czy te cele zostały spełnione, dlatego że ONZ jest często krytykowana. Mówi się, że to organizacja zbyt zbiurokratyzowana, że zbyt dużo czasu poświęca negocjacom żmudnych rezolucji, które potem np. nie są przestrzegane. Ale możemy jednocześnie zadać sobie pytanie, czy coś lepszego wymyślimy aniżeli ONZ? I tutaj pozostawiam to pytanie bez odpowiedzi.

Pragnę wspomnieć – już w kuluarach z panem przewodniczącym o tym mówiliśmy – że dla wielu krajów, np.

dla takich Wysp Marshalla, dla Vanuatu, dla Tuvalu, to jest jedyne forum, gdzie tak naprawdę mogą prezentować swoje aspiracje i mówić o sobie jako małej nacji, dlatego że ich głos się liczy. A co oznacza ONZ dla wielkich państw? Gdy będę mówił o Radzie Bezpieczeństwa, o tym wspomnę. Otóż dla tych wielkich państw jest to możliwość monitorowania zjawisk globalnych, także udzielania pomocy i takiego troszeczkę przeglądania się w lustrze, na ile to, co te kraje myślą o sobie i co realizują, jest realizowalne.

Co jest nowego dzisiaj w ONZ? Mamy nową sytuację, ponieważ od 1 stycznia przewodzi tej organizacji jako sekretarz generalny nowy lider. Jest to były premier Portugalii António Guterres, doświadczony polityk. Wspomnę o ważnej rzeczy: otóż ma duże doświadczenie, jeśli chodzi o ONZ, dlatego że przez 10 lat piastował funkcję konsekwentnie wysokiego komisarza ds. uchodźców. Kiedy objął to stanowisko oczywiście przystąpił do dzieła reform, bo tak czyni każdy sekretarz generalny. To, co jest nowego, to to, że skoncentrował się przede wszystkim na reformie własnego otoczenia, tego sekretariatu, który czasami był krytykowany. Podzielił funkcję tak, żeby ci wszyscy ludzie, którzy pracują w sekretariacie, przede wszystkim się między sobą komunikowali. A więc mamy takie ciała doradcze, organizowanie narad, powołanie wielu zastępców – np. jeden odpowiada za rozwój, jeden odpowiada za operacje pokojowe. I zdaje się, że ten program jest bardzo realistyczny. Poza tym w swoim programie działania położył nacisk na rozwój dyplomacji prewencyjnej, zdając sobie sprawę, że na świecie jest tyle konfliktów, że trzeba coś z tym zrobić. A zatem z tym nowym sekretarzem w tym nowym otoczeniu wszyscy wiążą duże nadzieje, bo można tę organizację udrożnić i być może ona zadziała.

Co oznacza ONZ dla nas? Jesteśmy członkiem założycielskim Organizacji Narodów Zjednoczonych i posiadamy w niej dobrą, rzecz jasna, reputację. Stałe przedstawicielstwo w Nowym Jorku realizuje zadania wynikające ze „Strategii polskiej polityki zagranicznej 2017–2021”. Ale właśnie dlatego, że jest to takie forum globalne, mamy szansę przede wszystkim na budowanie prestiżu naszego państwa, na uwiarygodnianie tego wizerunku poprzez kontakty globalne, a za chwilę, gdy będę mówił o Radzie Bezpieczeństwa, na realizację dodatkowych celów, które wynikają z tego członkostwa. I tradycyjnie oczywiście Polska musi być aktywna we wszystkich działaniach ONZ, a więc i w Zgromadzeniu Ogólnym, gdy są przyjmowane i negocjowane różne rezolucje.

Dzień dobry.

Nie będę zajmować państwa czasu omawianiem tych rezolucji, ale Zgromadzenie Ogólne ma do swojej dyspozycji liczne komitety i w tych komitetach działamy. Zwrócę tylko uwagę na najważniejsze problemy, które czekają nas w najbliższych latach. Otóż tradycyjnie właśnie w Zgromadzeniu Ogólnym Polska zajmuje się taką tematyką, jak nieproliferacja broni jądrowej. Ponieważ w 2018 r. ambasador Bugajski, który pracuje w Wiedniu, będzie przewodził specjalnej konferencji przygotowawczej do konferencji przeglądowej traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, będzie to szansa na zaprezentowanie Polski właśnie w tej dziedzinie bezpieczeństwa. Oczywiście większość działań będzie w Wiedniu, ale w tym Zgromadzeniu Ogólnym

trzeba będzie się w Nowym Jorku pojawiać i rola przedstawicielstwa polega na tym, żeby oczywiście te wszystkie działania ułatwiać. Jest to punkt bardzo ważny, bo dotyczy strictly bezpieczeństwa. Dodam jeszcze, że Polska co roku sponsoruje rezolucję w sprawie konwencji o zakazie broni chemicznej. Ten temat również jest bardzo ważny. Jesteśmy utożsamiani właśnie z tą konwencją.

Problematyka społeczna i ekonomiczna – ona jest tematem trudnym, ale i tutaj możemy się pochwalić pewnymi pozytywnymi działaniami. Być może państwo pamiętają, że w 2015 r. została przyjęta taka agenda na lata 2020–2030 i wszystkie państwa członkowskie były zobowiązane realizować założenia tej agendy. Tak się składa, że w 2018 r. Polska podda się takiemu przeglądowi, jeśli chodzi o wdrażanie tych postanowień. Problematyką tą u nas zajmuje się Ministerstwo Rozwoju i już jak najlepiej się przygotowuje.

Muszę także wspomnieć o przygotowaniach do COP24 w Katowicach, również w roku 2018, a więc problematyka klimatyczna będzie nas bardzo zajmować.

Tradycyjnie śledzimy problematykę praw człowieka. Tu głównie chodzi o różne instrumenty, które działają, ale też przestrzeganie praw człowieka. To są takie rezolucje w różnych krajach, czasami trudnych krajach. Zawsze byliśmy tu wiarygodnym partnerem. A więc będziemy to czynić zarówno w Nowym Jorku, jak i w Genewie.

To są te inne dziedziny, które dla stałego przedstawicielstwa są niezwykle ważne. Nie będę wspominać, prawda, o wykonywaniu instrukcji, o utrzymywaniu bardzo dobrych kontaktów z sekretariatem, bo to pozwala poznawać tę organizację i też monitorować, jak ona się zmienia.

Ważnym celem jest to, aby zapewniać polskim obywatelom, którzy są kompetentni, możliwość uzyskania zatrudnienia. Niestety muszę państwu powiedzieć, że niezbyt wielu Polaków tu pracuje. W całym systemie ONZ jest to ponad 80 osób. A więc, prawda, jak na nasz kraj, o takim potencjale, wydaje się, że mało. Troszkę badałam sprawę, dlaczego Polacy nie uczestniczą w konkursach. Może teraz młodzi ludzie częściej się starają. Okazuje się – taka padała teza – że przez parę lat byliśmy bardziej zainteresowani instytucjami unijnymi aniżeli ONZ. Ta teza wydaje się wiarygodna, ale gdyby np. udało się w wyniku obecności w Radzie Bezpieczeństwa uzyskać wyższe stanowiska, to, myślę, byłoby cenne.

I teraz przechodzę do Rady Bezpieczeństwa, a więc do samego tego ciała, oraz do naszych celów i zadań. Nie ulega wątpliwości, że Rada Bezpieczeństwa jest najbardziej politycznym ciałem ONZ, dlatego że oczywiście zajmuje się najbardziej wrażliwą problematyką bezpieczeństwa. Działania tej rady zostały dokładnie opisane w Karcie Narodów Zjednoczonych. Tam są specjalne rozdziały – piąty, szósty, siódmy – które wyraźnie określają, jak ta rada może funkcjonować. Doskonale wiemy, że składa się ona z 5 stałych członków oraz 10 wybieralnych niestałych członków. Ma swoje ciała dodatkowe, nazywamy je ciałami pomocniczymi, np. takie ciało pomocnicze jak komitet, który zajmuje się zwoływaniem posiedzeń rady doradczej poza siedzibą ONZ – troszkę dziwna konstrukcja. Potem są tzw. komitety ad hoc. Najczęściej one zajmują się sankcjami, a więc jeżeli wobec danego kraju są wprowadzane sankcje, to taki komitet jest powoływany. Jest taki sztab wojskowy, a poza tym specjalne ciało ds. Korei, bo, jak pamiętamy,

sytuacja na granicy Korei Północnej oraz Republiki Korei ciągle jest trudna, więc takie specjalne ciało powołano.

Najciekawsze są rzeczywiście relacje pomiędzy starymi i niestałymi członkami, a więc kilka słów na ten temat. 5 członków to konsekwencje II wojny światowej. Oczywiście Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny, Wielka Brytania i Francja zasiadają w tej radzie od zawsze, co oznacza, że posiadają doskonałą pamięć instytucjonalną, doskonale znają procedury, wiedzą wszystko. A niestali członkowie bywają w tej radzie. Oczywiście kadencja trwa 2 lata. Przez 2 lata można się bardzo dużo nauczyć, ale tak się zdarza, że nie bywają, prawda, co drugi rok czy co trzeci rok, i to od razu ma wpływ na pewną różnicę, jeśli chodzi o możliwości działania. Na szczęście w naszym przypadku my będziemy zasiadać w Radzie Bezpieczeństwa po raz szósty, ale ostatni raz byliśmy w radzie w 1996 i 1997 r., a więc jest to różnica 20 lat. Nie muszę mówić, że przez 20 lat rzeczywistość bardzo się zmieniła.

Dlaczego wszystkie państwa starają się być w radzie niestałym członkiem? Można zadać pytanie, po co takie członkostwo niestałe? Jednak jest ogromna konkurencja i coraz trudniej wygrać wybory. Ano dlatego że pozwala to potwierdzić wiarygodność danego państwa na arenie międzynarodowej, zaprezentować się, jeśli chodzi o realizację różnych interesów globalnych, ale przede wszystkim interesów danego państwa i możliwości, a przede wszystkim – budowanie sojuszu w tej konfiguracji: stali i niestali członkowie.

Jeśli chodzi o tych 10 członków, to w tej grupie sytuacja jest tak ustalona, że tradycyjnie z Afryki jest 3 członków, z Azji – 2, z Europy Środkowej – 1, z Europy Zachodniej – 2. Jeśli chodzi o Karaiby oraz Amerykę Łacińską – też 2. To daje nam 10 krajów. I tak się składa, że w roku 2018 wraz z nami będą w radzie zasiadać – oprócz Europy Środkowej, bo to oczywiście my – jeśli chodzi o państwa Zachodu, to będzie Szwecja i Niderlandy; jeśli chodzi o Azję, to będzie Kazachstan oraz Kuwejt; jeśli chodzi o Amerykę Łacińską, to będzie Boliwia i Peru; wreszcie jeśli chodzi o Afrykę, to będzie Etiopia, Gwinea Równikowa oraz Wybrzeże Kości Słoniowej. Widzimy, jak bardzo zróżnicowane są to kraje i jak trudne pewnie ze względu na różnorodność kulturową i interesy będzie samo dzieło budowania konsensusów, ale tak właśnie jest skonstruowane to niestałe członkostwo.

I wreszcie cele oraz nasze zadania członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa. Będą one pochodnymi strategii polskiej polityki zagranicznej. Zależy nam na tym – o czym za chwilę – aby zrealizować nasze priorytety związane rzecz jasna z Polską, ale także aby doprowadzić do większej globalizacji polskiej polityki zagranicznej. I w zależności od tego, czy będziemy zdolni budować sojusze, czy otaczające nas środowisko geopolityczne będzie nam na to pozwalać, na ile będziemy skuteczni, oczywiście będzie zależała realizacja tych priorytetów.

Jakie są cele? Oczywiście zasadniczym celem jest zwiększenie naszego bezpieczeństwa zewnętrznego, dlatego że będziemy zasiadać właśnie w tym ciele politycznym, będziemy posiadać dostęp do informacji, do których dzisiaj nie posiadamy dostępu, dotyczących naszego bezpośredniego otoczenia, a więc konfliktu na Ukrainie, wszelkich konfliktów w Europie... Tutaj wspomnę o sy-

tuacji na Cyprze, w Kosowie, w Bośni i Hercegowinie. Następnie nasze bliższe otoczenie – dotyczy to sytuacji w Iranie, w Iraku, w Libii czy kwestii uchodźców. Mamy nadzieję, że dzięki temu umocni się także nasza pozycja w Unii Europejskiej, dlatego że będziemy partnerem posiadającym wiedzę i doświadczenie, z którym się trzeba liczyć. W związku z tym zakładamy, że będziemy mogli przedstawiać różne interesujące rozwiązania.

Trzecim celem, niezwykle ważnym, który nie będzie widoczny tak od razu, jest budowanie marki polskiej w świecie. Tradycyjnie, np. gdy mówimy o operacjach pokojowych... O tym dokładnie nie wspominałam, ale ONZ ma do dyspozycji wiele operacji pokojowych rozsiągniętych po całym świecie. Polacy tradycyjnie w tych operacjach w przeszłości uczestniczyli i zdobyli bardzo dobrą reputację. Od samego początku istnienia tych operacji 70 tysięcy polskich żołnierzy brało udział w różnych operacjach. A więc to też jest renoma. Plus teraz doświadczenie z Rady Bezpieczeństwa, które powinno w prestiżu i budowaniu tej marki pomagać. Ale gdy mówimy „marka polska” czy generalnie „promocja Polski”, to myślimy także o interesach gospodarczych. Dzięki Radzie Bezpieczeństwa będziemy mieli kontakt z krajami, z którymi zazwyczaj się nie spotykamy, a więc to poszerza spektrum naszych możliwości gospodarczych i kontaktów. Zakładamy, że w dalszej perspektywie da nam to, nie chcę mówić, że kontrakty, ale możliwość zawierania nowych porozumień i w konsekwencji także nowych kontraktów.

Kolejnym celem jest umocnienie warsztatu dyplomatycznego polskich dyplomatów, bo to właśnie polscy dyplomaci, którzy będą pracować w Radzie, zdobędą – nie ukrywajmy – bardzo unikalne doświadczenie. Z pewnością będzie ono procentować w ich dalszej karierze. Wypracują specjalność, którą można nazwać dyplomacją wielostronną. To bardzo trudna specjalność, ale taką mam nadzieję...

Kolejnym celem jest propagowanie problematyki Rady Bezpieczeństwa i ONZ wśród opinii publicznej. Tutaj, ponieważ konsultujemy nasze priorytety i nasze pomysły z innymi krajami, które już zasiadały w Radzie Bezpieczeństwa, wszyscy nam mówią o tym, że właśnie trzeba docierać do opinii publicznej. Chodzi o to, żeby ona wiedziała, że to, co robimy, służy promocji kraju i służy realizacji interesów. Czasami ta problematyka może wydawać się trudna czy nudna, bo to są skomplikowane procedury, ale to także jest nasze zadanie.

I wreszcie same priorytety w Radzie Bezpieczeństwa. Oczywiście opracowaliśmy je bardzo staranie w wyniku konsultacji wewnątrz ministerstwa i konsultacji z różnymi partnerami. Wydaje nam się, że te priorytety są atrakcyjne, ale musimy je jeszcze dopracować po to, by, gdy już będziemy zasiadać w tym ciele, móc realistycznie je realizować. Największą szansą dla nas będzie przewodniczenie pracom Rady Bezpieczeństwa, bo takie mamy prawo i tak to wynika z rozpiski działań tego organu. My będziemy przewodniczyć pracom Rady Bezpieczeństwa w maju 2018 r. i prawdopodobnie także w 2019 r. – może w lipcu, może w sierpniu, ale tego jeszcze dokładnie nie wiemy. I do tego momentu, czyli do maja, musimy mieć te priorytety dopracowa-

ne. Najważniejszym takim priorytetem tematycznym jest dla nas umacnianie prawa międzynarodowego. Być może jest to pojęcie zbyt ogólne, ale obecnie pracujemy nad konkretnymi pomysłami. Drugim bardzo ważnym priorytetem jest znajdowanie możliwości rozwiązywania konfliktów zbrojnych poprzez prewencję oraz mediację. Bardzo chcielibyśmy rozwinąć priorytet, który nie jest łatwy, to jest umacnianie dialogu międzykulturowego i międzyreligijnego. Podam przykład. Wydaje nam się, że atrakcyjna... Może to nie jest odpowiednie słowo. Raczej potrzebna jest np. ochrona miejsc kultu religijnego w sytuacjach, gdy np. tli się konflikt, dlatego że zniszczenie konkretnej świątyni – czy to będzie kościół, czy meczet, czy świątynia buddyjska – może być ogniskiem zapalnym dla takiego konfliktu. Prawo humanitarne – także uznajemy, że to jest bardzo ciekawy wątek, bo dzisiaj w tych konfliktach np. musimy bardzo zwracać uwagę na ochronę cywilów, którzy są zaangażowani w kryzys humanitarny i którzy często tracą życie.

I wreszcie kolejny priorytet to jest reforma Rady Bezpieczeństwa. To temat podejmowany przez wiele państw od samego początku, ale bardzo trudny. Są kraje, które np. chciałyby znieść prawo weta, jakim dysponują stali członkowie. Ale nie musimy państwu mówić, jak trudny to jest temat, bo kto sam pozbędzie się tego prawa, mówiąc szczerze. A zatem to są nasze priorytety polityczne.

Mamy także priorytety geograficzne, które nie tyle wynikają, powiedzmy, z naszych interesów – chociaż tak jest ustawiliśmy, żeby nasze interesy tutaj dominowały – ile z zadań, jakie ma Rada Bezpieczeństwa. A więc dla nas w sposób naturalny będzie to bezpośrednie nasze otoczenie, czyli sytuacja na Ukrainie, sytuacja w Europie, potem, w dalszej kolejności, sytuacja w basenie Morza Śródziemnego, dalej Afryka Subsaharyjska, kwestie migracji. Ale nie możemy nikogo lekceważyć. W Radzie Bezpieczeństwa niezwykle ważne jest właśnie to współuczestniczenie w rozwiązywaniu problemów globalnych. Chodzi o to, żeby te małe kraje, o których wspomniałam na początku, nie czuły się urażone.

Poza tym, niezależnie od tych priorytetów, będziemy mogli testować, jakie jest być może nowoczesne podejście rady do takiej niezwykle ważnej problematyki jak relacja pomiędzy bezpieczeństwem a rozwojem, bo rzecz jasna nie może być mowy o umacnianiu bezpieczeństwa bez rozwoju danego kraju. A więc kwestia donatorów. Prawda? Jak przekazywać pieniądze i jak kształtować politykę rozwojową? Dla nas niezwykle ważne, ponieważ tu mamy doświadczenie, może być właśnie taka problematyka: bezpieczeństwo a zmiany klimatyczne. Wnieśliśmy już dzięki COP-om konkretny wkład w tę kwestię, więc bardzo na to liczymy.

To w ogólnym zarysie nasze plany. Nie musimy wspominać, że rola stałego przedstawicielstwa polega właśnie na monitorowaniu tych wielu wątków, na przekazywaniu konkretnych propozycji w takim permanentnym procesie konsultowania się z centralą, a także oczywiście z innymi instytucjami w państwie, bo od tego troszkę będzie zależało, jak się zaprezentujemy. Rola państwa, Senatu, jest tutaj również bardzo ważna, tak że jestem do dyspozycji, jeśli chodzi o konkretne pytania. Postrzegam to

jako wielką odpowiedzialność, ale też dużą szansę, żeby zaprezentować Rzeczpospolitą z jak najlepszej strony. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Marek Rocki:

Dziękuję bardzo.

Senator Alicja Zając:

Pan przewodniczący pozwoli, że ja się oddalę...

(Przewodniczący Marek Rocki: Uhm.)

Mam taką prośbę. Wiem, że jest planowany wyjazd pana prezydenta do Australii. Nie wiem, czy minister Szczerkowski...

(Głos z sali: Mikrofon.)

...nie jest już w trakcie podróży.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Wyjeżdża w tej sprawie.

Czy ja mogłabym z panem ambasadorem się spotkać? Krótko.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam za tę wyjątkową sytuację, ale nasz przewodniczący niestety jest za granicą i przypadł mi obowiązek prowadzenia obrad komisji. Tak więc ja do swojej komisji...

Przewodniczący Marek Rocki:

Biorąc pod uwagę światową organizację, jaką jest ONZ, prezentacja pani minister, pani ambasador mimo wszystko nie była zbyt długa.

Pan senator Obremski.

Senator Jarosław Obremski:

Pani Ambasador, oczywiście delegowanie pani na to stanowisko nastąpiło za całokształt pani doświadczenia dyplomatycznego, ale jest pewien taki rys związany z krajami arabskimi – kwestia języka, a wcześniej chyba Maroko i Jordania. Czy polski MSZ stawia jakieś specjalne zadania co do wykorzystania tej pani kompetencji w ONZ? Mówiła pani trochę o dialogu międzyreligijnym, międzykulturowym. Mam wrażenie, że w tej chwili jednak to zderzenie ze światem islamu jest takim największym wyzwaniem międzykulturowym nie tylko w Europie.

Kandydatka na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego – Stałego Przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przy Narodach Zjednoczonych w Nowym Jorku Joanna Wronecka:

Odpowiadam.

Nie powiedziałam o tym, że 80% prac Rady Bezpieczeństwa dotyczy krajów arabskich i Afryki, dlatego że rzeczywiście toczy się tam większość konfliktów. Muszę wspomnieć, że w ONZ działają różne prężne organizacje

takie nieformalne, np. NAM, a więc kraje Non-Aligned Movement, do których kraje arabskie są zaliczane. Jest ich 22, więc stanowią pewną siłę wyborczą. Poza tym kraje arabskie, rzecz jasna niektóre, wchodzi w skład Unii Afrykańskiej, zwłaszcza te północne. Unia Afrykańska to jest dzisiaj 55 głosów. A więc z punktu widzenia wyborczego jest to niezwykle ważne.

Ale nie wypada mi mówić o sobie. Dlaczego ja, to już jest pytanie do pana ministra Waszczykowskiego. Myślę, że zrozumienie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Międzyreligijny. Tak.

Mam nadzieję, że wykorzystam język. Mam nadzieję, że posiadam wiedzę o islamie i różnych subtelnościach oraz potrafię budować konsensus czy przekonywać do pewnych racji. Ale też nie wypada mi mówić o sobie. Może odpowiem poprzez analogię. Wczoraj byłam na takiej konferencji w Instytucie Orientalistycznym, na której dużo mówiono o otwartości umysłu i takiej chęci poznawania innych, żeby dobrze służyć interesom własnego państwa, o umiejętności wsłuchiwanie się w te racje i potem takiego przetwarzania tego, co uzyskujemy, żeby to miało głębię – tak odpowiem. Mam nadzieję, że tutaj mogę się jakoś przysłużyć. A rzeczywistość pokazuje, że nie są to rzeczy ważne, bo niezależnie od tego, jak dobrze będzie przygotowany polski kandydat – czy to będę ja, czy ktoś inny – ważne są także te relacje pomiędzy innymi członkami Rady, którzy po prostu, musimy sobie powiedzieć szczerze, nie pozwolą czasami na promocję jakiejś idei. A więc właśnie ta umiejętność polega na tym, żeby najpierw przygotować teren, a potem zgłosić konkretny pomysł. Dziękuję.

Przewodniczący Marek Rocki:

Senator Grodzki.

Senator Tomasz Grodzki:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący!

Pani Ambasador, ja z przyjemnością wysłuchałem pani résumé. Rzeczywiście to było trudne do opowiedzenia w krótkim czasie.

Ja miałem zaszczyt wizytować właściwie wszystkie polskie placówki dyplomatyczne w Nowym Jorku, w tym misję przy ONZ, i chciałem zapytać panią o jedno. Nowy Jork, co nie jest tajemnicą, jest miastem o dużym odcieniu judaistycznym – nie muszę mówić szczegółów – i pani konsul Juńczyk-Ziomecka, wprawdzie w konsulacie RP, nie w przedstawicielstwie, zawsze miała ten problem, jak pogodzić jakieś zaszłości z perspektywami na przyszłość. W mniejszym stopniu to może dotyczyło przedstawicielstwa oenzetowskiego, ale takie marsze jak 11 listopada z hasłami quasi-nazistowskimi, rasowymi z pewnością nie sprzyjają. Czy pani ma jakiś plan, jak tutaj, że tak powiem, prezentować rolę Polski jako jednak kraju otwartego, gdzie może skrajna prawica...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...w sposób naganny prezentuje swoje poglądy, ale większość myśli chyba inaczej?

Kandydatka na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego – Stałego Przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przy Narodach Zjednoczonych w Nowym Jorku Joanna Wronecka:

Dziękuję bardzo za to pytanie panu senatorowi.

Tak się składa, że w ramach obecnych moich kompetencji zajmuję się naszymi kontaktami nie tylko z krajami arabskimi, ale również z Izraelem. Co prawda powołany został specjalny pełnomocnik ds. kontaktów z diasporą żydowską, ale ja też w tym jakoś uczestniczę, więc myślę, że jestem przygotowana. Wiem, że jest to bardzo trudna problematyka – aczkolwiek stałe przedstawicielstwo nie odpowiada merytorycznie za kontakty z diasporą, raczej jest to kompetencja konsulatu – że trzeba posiadać wiedzę i umiejętnie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I rola ONZ, bo Izrael w tym momencie jest oczywiście członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych, i te wszystkie wątki... Przygotowaliśmy mnóstwo notatek i analiz na ten temat. Ale same organizacje żydowskie w Nowym Jorku rzeczywiście są niezwykle aktywne i posiadają dostęp do informacji, o czym powinniśmy wiedzieć. To jest już, powiedziałabym, duża umiejętność dyplomatyczna prezentowania naszych racji tak, żeby wszyscy byli zadowoleni i żeby wizerunek Polski i przekaz o nas był jak najlepszy. Czasami jest to działalność medialna. Prawda? Zajmowałam się trochę mediami w świecie arabskim w ostatniej mojej pracy w Jordanii, więc wiem, jak jest to trudny problem. Bo pojawiają się pytania, na które trzeba inteligentnie odpowiedzieć. Pytanie ze strony dziennikarza będzie proste: dlaczego mnie nie popierasz? Nawet nie będzie mówić w jakiej sprawie. Prawda? I ja nie mogę powiedzieć, że nie popieram, bo interes jest taki, tylko muszę tak odpowiedzieć, żeby ta osoba nie antagonizowała dalej, jeśli chodzi o ten temat. To wielka sztuka dyplomacji – tak powiem.

Senator Ryszard Majer:

Panie Przewodniczący! Pani Minister!

Ja chciałbym wrócić do wątku, o którym pani minister raczyła powiedzieć, że brakuje pracowników polskich w instytucjach ONZ. Z czego wynika to, że jest nas tak mało? Ten kanał zatrudnienia wiedzie przez dyplomację czy są wolne nabory? Czy my się np. za mało promujemy w tych instytucjach? Jaki jest pani osąd? I czy ewentualnie jako polska dyplomacja mamy możliwość wpływu na tę sytuację?

Kandydatka na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego – Stałego Przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przy Narodach Zjednoczonych w Nowym Jorku Joanna Wronecka:

Ja sobie od pewnego czasu zadaję pytanie, dlaczego tak mało jest pracowników. Może dlatego... Obiektywnie oczy-

wiecie ONZ ogłasza konkursy. To są tacy junior eksperci. Widzimy tendencję, że coraz więcej młodych ludzi – tak naprawdę ludzi, którzy sami podejmują decyzję, że chcieliby się do ONZ dostać – przechodzi przez te egzaminy. One są trudne. Ale musimy też pamiętać o tym, że to jest zjawisko trudne, bo... Ale jesteśmy inteligentni. Oczywiście to procedury są trudne, a może wynika to trochę z faktu, że jest bardzo dużo krajów, bo 193, tak jak wspomniałam, i dla wielu tych państw ONZ jest jedyną organizacją międzynarodową, gdzie tak naprawdę mogą uzyskać stanowisko. Czasami jest to pozyskiwanie stanowiska dla stanowiska, bo można przypuszczać, że ono jest lepiej opłacane niż w administracji tych krajów. Prawda? Ale rzeczywiście powinniśmy się promować, tzn. sami, wzajemnie – to dotyczy może bardziej wyższych stanowisk – i być może trochę się domagać. Ja nie chciałabym składać deklaracji i nikogo krytykować za to, że są tylko 82 osoby. Ale np. obserwujemy, że kraje, których obywatele pełnili jakąś ważną funkcję w ONZ czy w Radzie Bezpieczeństwa, np. funkcję przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego... Jeśli taka osoba dobrze się zaprezentowała, to potem pozyskiwała stanowiska dla pracowników właśnie w sekretariacie ONZ, czy w innych miejscach, bo przecież jest Genewa – głównie prawa człowieka... A więc jest to trudny problem, ale z tego, co widzę, dotyczy on nie tylko ONZ, też innych organizacji międzynarodowych. O tym ciągle trzeba przypominać, że Polaków jest mało. Jeżeli nie będziemy tego przypominać, to nigdy tego nie zmienimy.

Przewodniczący Marek Rocki:

Mówił o tym na spotkaniu z nami nasz ambasador przy OECD. Tam jest identyczny problem. Tylko właśnie nie wiadomo było, czy to jest brak merytorycznego przygotowania do zdawania konkursów, czy brak motywacji do tego, żeby wyjeżdżać za granicę. Bo miejsca pracy w Polsce jednak mogą być... Bo przy porównaniu właśnie może być tak, że to jest jednak bardziej atrakcyjne. Albo wyzwania, które są na miejscu...

Nie ma kolejnych pytań.

Dziękujemy bardzo.

Życzymy realizacji tych założeń, które pani ambasador zaprezentowała.

I poproszę pana ambasadora.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Związku Australijskim oraz w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Niezależnym Państwie Papui-Nowej Gwinei, Republice Fidżi, Sfederowanych Stanach Mikronezji, Republice Nauru, Republice Vanuatu, Republice Wysp Marshalla oraz na Wyspach Salomona Michał Kołodziejki:

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo... A już teraz, Panowie Senatorowie, bo opuściła nas pani senator Zając.

Pan przewodniczący o tym wspomniał. Rzeczywiście miałem zaszczyt bywać... Szczególnie w ostatnim okresie dosyć często wysyłaliśmy nowych ambasadorów do regionu Azji i Pacyfiku, więc miałem przyjemność uczestniczyć w tych spotkaniach w charakterze dyrektora Departamentu Azji i Pacyfiku. Dzisiaj jestem w nowej zaszczytnej roli. A to jest o tyle szczególne, że dzisiaj jest mój ostatni dzień... Prawdopodobnie już za kilka godzin przestanę być dyrektorem Departamentu Azji i Pacyfiku i przez kilkanaście dni będę miał szansę przygotować się do wyjazdu. a prawdopodobnie już dwudziestego czwartego opuszczę Polskę. Tak że bardzo mi miło, że tym ostatnim elementem mojej pracy w charakterze dyrektora jest właśnie spotkanie z państwem. To zawsze były bardzo ciekawe, merytoryczne i sympatyczne spotkania.

Australia nie wymaga tak szerokiego przybliżenia jak wiele innych krajów z mojego regionu, więc skupię się dzisiaj bardziej na priorytetach mojej działalności niż na przybliżaniu państwu charakterystyki tego kraju. Poświęcę również kilka słów tym mniejszym krajom, 7 krajom mojej akredytacji, krajom mało znanym w Polsce. Przypomnę jeszcze raz – to są 4 kraje w Melanezji: Papua-Nowa Gwinea, Wyspy Salomona, Vanuatu i Fidżi; i 3 kraje w archipelagu Mikronezji: Mikronezja, Wyspy Marshalla i Nauru. Niewątpliwie mam łatwiejsze zadanie po pani minister, która tak szeroko opowiadała o roli tych krajów i współpracy na forum ONZ. To rzeczywiście jest kluczowy element naszej współpracy z tymi krajami.

A jeśli chodzi o samą Australię, to ja staram się przestrzegać współpracę naszego kraju z tym regionem przez pryzmat szans rozwojowych. Te szanse Polska bardzo dobrze ostatnio wykorzystuje. Dominującym elementem współpracy Polski ze wszystkimi krajami Azji i Pacyfiku jest oczywiście wymiar gospodarczy. Na tym tle Australia jest krajem zupełnie szczególnym, bo oprócz tego na pewno dominującego elementu gospodarczego będziemy jeszcze mieli wspólne stanowiska w sprawach międzynarodowych, co jest relatywnie rzadkie z tamtymi krajami, a także taki komponent nie do przecenienia, jakim jest prawie 200-tysięczna Polonia w Australii. Jest to zupełnie nieporównywalna liczba z każdym innym krajem. Kolejnym krajem, w którym znajduje się relatywnie duża liczba Polonii, jest Nowa Zelandia, ale tam jest zaledwie kilka tysięcy osób. A wszystkie inne kraje... W Japonii – ok. tysiąca, w Chinach – kilkaset osób, w Singapurze – kilkaset osób, a w takim Wietnamie, Malezji czy Indonezji dosłownie – po kilkanaście osób. Tak że na tym tle Australia jest krajem zupełnie szczególnym. Biorąc pod uwagę rolę Senatu jako opiekuna Polonii, rozumiem, że ten kraj jest także szczególnie bliski państwa sercu.

Moja prezentacja, tak jak powiedziałem, będzie skupiać się na Australii, ale chciałbym także powiedzieć kilka słów o tych mniejszych krajach.

Szanowni Państwo, po pierwsze, gospodarka. Jestem z wykształcenia ekonomistą, byłem wicedyrektorem Departamentu Współpracy Ekonomicznej, więc ten wymiar współpracy z krajami Azji i Pacyfiku, a także z Australią jest mi szczególnie bliski. Uważam, że mamy bardzo dużo do zrobienia we współpracy z Australią. To jest kraj, który jest relatywnie niedoceniany, jeśli chodzi o możliwości roz-

woju współpracy gospodarczej. Mamy ogromną odległość geograficzną. Mapy nikt nie oszuka, ale też warto pamiętać, że ta przeszkoda w rozwoju wszelkiego rodzaju współpracy, nie tylko gospodarczej, stosunkowo traci na znaczeniu w ostatnich latach. Kilkadziesiąt lat temu nie do pomyslenia byłyby wideokonferencje, maile, współpraca, która de facto może się odbywać prawie w czasie rzeczywistym. Teraz technika bardzo nam pomaga. Są osoby, które spędzają kilka miesięcy w Australii, a kilka w Polsce. Relatywnie mamy tutaj duży postęp. Są szanse na to, że będą ułatwienia lotnicze między Australią a Polską. Nie będę jeszcze w tej chwili tego zdradzał, ale są zaawansowane rozmowy. Oczywiście nie możemy liczyć na bezpośrednie połączenie lotnicze, bo na razie nie ma samolotu, który by był w stanie przebyć taki dystans bez lądowania, ale są szanse, że te podróże będą łatwiejsze. Tak że wszystko skłania nas do tego, żeby patrzeć na Australię przez pryzmat gospodarczy jako na równego partnera w porównaniu do dużych państw zachodnich. I proszę pamiętać, że Australia jest dwunastą gospodarką na świecie, co ważne, gospodarką, która od 26 lat nie zanotowała recesji. Australia jest również dużym inwestorem zagranicznym w Europie, co jest dla nas bardzo ważne, i to nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale również w Polsce, gdzie w tej chwili ok. 130 firm prowadzi z sukcesem swoją działalność. Kolejni inwestorzy zachęcani sukcesami poprzedników również przychylnym okiem patrzą na nasz kraj. Australia, co jest bardzo ważne, jest zainteresowana współpracą z Europą, o czym może świadczyć chociażby chęć jak najszybszego przystąpienia do negocjacji umowy o wolnym handlu z Unią Europejską. Dla Polski jest ona o tyle szczególnym przykładem interesującej współpracy międzynarodowej, że pod względem salda obrotów jest tu de facto wyjątek, bo my mamy nadwyżkę w handlu zagranicznym z Australią. Ciekawa jest również struktura tych obrotów i struktura handlu zagranicznego. My de facto eksportujemy do Australii towary wysokoprzetworzone, a importujemy głównie surowce naturalne. Czyli model, który zwykle w przypadku Polski...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie chciałem tego powiedzieć, ale dokładnie to się cisnie na usta. Tak jest.

Równie ważne jest to, że nie istnieją polityczne przeszkody do kooperacji z Australią w sektorach wrażliwych takich jak cyberbezpieczeństwo czy współpraca zbrojeniowa. Warto wspomnieć, że dosłownie kilka dni temu był w Polsce minister przemysłu zbrojeniowego Australii, który odbył naprawdę bardzo owocne rozmowy w Ministerstwie Obrony Narodowej. Jest kilka kontraktów, które mają dużą szansę być sfinalizowane. To będzie na pewno bardzo ważny element moich spotkań w najbliższym czasie. Liczymy na zacieśnienie tej współpracy.

Trzecim elementem, który również może sprzyjać rozwojowi współpracy gospodarczej z Australią, jest właśnie element polonijny. Oczywiście obecność Polonii ma bardzo wiele możliwych implikacji, ale również to, że dla polskich przedsiębiorców to jest łatwiejszy rynek zbytu polskich produktów niż, przyjmijmy, w Japonii, bo tam trzeba przekonywać do pewnych marek, do pewnych smaków, a w Australii mamy w przybliżeniu 200 tysięcy osób, które mogą przynajmniej na początku być naturalnym odbior-

cą tego typu towarów. Mogą być również bardzo dobrym partnerem biznesowym, dzięki któremu unikamy różnic kulturowych, różnic językowych.

I teraz zasadnicze pytanie, co należy dalej robić, żeby ten potencjał współpracy gospodarczej z Australią móc w sposób optymalny wykorzystać? Moim zdaniem jest kilka rzeczy, które wymagają zmian systemowych, i są również działania, które możemy podejmować w oparciu o to, co mamy w tej chwili. Jeśli chodzi o zmiany systemowe, to tutaj dużą nadzieję wiąże z planami Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu. 11 lat temu zamknięto w Australii wydział promocji handlu i inwestycji. Wtedy on nazywał się WEH, wydział ekonomiczno-handlowy. Wydział promocji handlu i inwestycji nie powstał i od 11 lat temu de facto nie mamy przedstawicielstwa ekonomicznego i mamy tylko jednego pracownika ds. ekonomicznych, który ze względu właśnie na te uwarunkowania systemowe rezyduje w Canberze. Canberra nie jest, jak panowie oczywiście wiedzą, najlepszym miejscem dla biznesu, do zachęcania do inwestycji. Mamy Konsulat Generalny RP w Sydney. Tam ze względów, o których długo by się rozwozić, bardzo trudno ustanowić konsulat ds. ekonomicznych, który mógłby oczywiście wziąć na siebie ciężar w pełni promocji polskiej gospodarki i promocji biznesu. Dlatego nowe przedstawicielstwo, zagraniczne biuro handlowe pod auspicjami PAIH, mogłoby wspaniale tę rolę spełnić. Jest na to duża szansa, ponieważ z moich rozmów, które odbywałem dosłownie w poprzednim tygodniu w PAIH, a także z prezentacji, które prezes PAIH przedstawił na ostatniej naradzie ambasadorów, wynika, że Sydney będzie w przyszłym roku jednym z priorytetów, jeśli chodzi o ustanowienie takiego biura handlowego.

Wracam już do elementu polonijnego. Te biura handlowe działają na specyficznych zasadach. Ma to pewne wady. Mam wrażenie, że można by w tym znaleźć również zalety. Jedną z tych zalet jest to, że w takich krajach, gdzie mamy dużą Polonię, która mogłaby pracować w takim biurze, to jest dużo łatwiejsze niż w krajach typu Wietnam czy Malezja. Z tego punktu widzenia liczę na to, że w miarę bezproblemowo przebiegnie ustanowienie tego biura i wkrótce uzyskamy to, na co od dawna czekaliśmy. To dwunasta gospodarka świata. W Nowej Zelandii takiego przedstawicielstwa również nie mamy. Czyli de facto to jest biuro na cały kontynent. To biuro miałoby dobre perspektywy do tego, żeby przyczynić się do wzrostu wymiany handlowej czy inwestycji.

Jeśli chodzi o działania, które podejmujemy i które będziemy podejmować, to są to oczywiście: organizacja, czy to wizyt studyjnych, czy misji handlowych, i współpraca z instytucjami odpowiedzialnymi za handel. To właśnie czynimy w ramach naszych skromnych środków z Ambasady RP w Canberze. I to przynosi zupełnie dobre efekty. Inwestycje australijskie w Polsce nie znajdują może odzwierciedlenia w oficjalnych statystykach Narodowego Banku Polskiego. Jest to związane głównie z pochodzeniem kapitału. Wielki fundusz inwestycyjny Macquarie jest traktowany jako inwestycja albo holenderska, albo luksemburska – nie pamiętam dokładnie. Wynika to oczywiście z tego, gdzie są te pieniądze opodatkowane. Ale nikt nie ma wątpliwości, że terminal DCT w Gdańsku to

jest inwestycja australijska o kilkusetmilionowej wartości, a perspektywy rozwoju są naprawdę duże.

Szanowni Państwo, za drugi po gospodarce kluczowy element współpracy z Australią uznaję dialog polityczny i w zakresie bezpieczeństwa. Tak jak wcześniej mówiłem, Australia jest zainteresowana tym, co się dzieje w naszym regionie świata. Mamy wspólną wizję porządku międzynarodowego, roli Stanów Zjednoczonych w architekturze bezpieczeństwa czy to w Europie, czy w Azji, podobnie oceniamy działania Rosji czy konflikt na Ukrainie, sposoby radzenia sobie z kryzysem migracyjnym. Warto przypomnieć, że kryzys migracyjny dotknął Australię dużo wcześniej niż Europę, ale szczególnie warto podkreślić, że Australia sobie z tym kryzysem potrafiła poradzić. Takiej współpracy politycznej w zakresie bezpieczeństwa sprzyjają również silne związki sojusznicze. Australia jest ważnym partnerem NATO.

Położenie szczególnego...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest. Również.

Położenie szczególnego nacisku na kwestie polityczne i bezpieczeństwa jest o tyle uzasadnione, że Australia jest żywo zainteresowana przyszłością Unii Europejskiej po opuszczeniu Unii przez Wielką Brytanię, czyli strategicznego partnera dla obu naszych krajów.

Innym elementem dialogu politycznego, na który chciałbym zwrócić państwa uwagę, jest rola Australii właśnie w regionie Oceanii i współpraca z tymi mniejszymi krajami, z których 7 będzie w zakresie mojej akredytacji. Kraje te mogą odgrywać pozytywną rolę. To znaczy, zawsze współpraca powinna być nakierowana na to, żeby osiągnąć pozytywne rezultaty, ale warto też zwrócić uwagę, że zaniedbywanie tych krajów może wiązać się z niebezpieczeństwami podatności na kampanie polityczne, które prowadzą do przyjęcia odmiennej od nas optyki wobec wydarzeń międzynarodowych – w taki dyplomatyczny sposób chciałbym to ująć. Chciałbym również podać konkretny przykład. To są kampanie polityczne, które budziły kontrowersje międzynarodowe, jak choćby kampania na rzecz uznania Abchazji. Spowodowały one uznanie tego separatystycznego regionu za niepodległe państwo m.in. przez 3 kraje z mojej akredytacji: Nauru, Tuvalu i Vanuatu. Dwa ostatnie po kilku latach wycofały się ze swojego kroku, ale Nauru cały czas uznaje Abchazję za niepodległe państwo jako jeden z bodajże 5 krajów na świecie. Dlatego tak ważne jest utrzymywanie bezpośrednich kontaktów z administracją tych państw, przekonywanie, prezentowanie naszych racji i popieranie tych działań nawet drobnymi gestami w zakresie pomocy rozwojowej. Niewielkie nakłady w takich biednych i małych państwach mogą sprzyjać większej rozpoznawalności Polski i silniejszym związkom między oboma krajami. Bardziej niż te same środki lokowane w krajach, w których giną w masie pomocy rozwojowej.

A jeszcze nawiązując do prezentacji pani minister, chciałbym podkreślić, że w ciągu najbliższych 2 lat współpraca z tymi krajami na pewno będzie intensywniejsza i nabierze szczególnego znaczenia właśnie ze względu na nasze uczestnictwo jako niestałego członka w Radzie Bezpieczeństwa.

Szanowni Państwo, trzecim elementem, który chciałbym omówić, jest współpraca z Polonią. Współpraca z Polonią nabiera coraz większego znaczenia w działalności naszych służb dyplomatycznych, nie tylko konsularnych, ale również kierownika placówki. O tym nie muszą państwa przekonywać, bo Senat, tak jak powiedziałem, ma tutaj szczególną rolę. A pod względem polonijnym Australia jest zupełnie szczególnym miejscem na mapie świata. W zeszłym roku przypadała sto sześćdziesiąta rocznica przybycia pierwszych polskich osadników do Australii. Ta grupa założyła polską miejscowość – Polish Hill River niedaleko Adelajdy. Do dzisiaj jest tam polskie muzeum...

(Głos z sali: Dobre wina...)

Dobre wina. Tak, tak. Rzeczywiście teraz słynie z wina.

Potem nastąpiły kolejne mniejsze i większe fale migracji – dwie, największe, po II wojnie światowej, później emigracja solidarnościowa. Ostatni cenzus, w poprzednim roku, wykazał, że w efekcie mamy blisko 200 tysięcy, dokładnie 192 tysiące osób, które przyznają się do polskiego pochodzenia lub polskiego obywatelstwa.

Nasi rodacy w tym kraju są dobrze zorganizowani i, co bardzo ważne, również kreatywni, jeśli chodzi o podtrzymywanie swojej polskości. Warto też podkreślić rolę Kościoła katolickiego w Australii. Tam w prawie każdym dużym mieście jest polski kościół i często dla tych dawniejszych fal Polonii jest to centrum życia polonijnego. Również posługę kapłańską... W tym kraju przebywa ok. 100 polskich księży.

A wracając do priorytetów: ze względu na miejscowe warunki w Australii, a mianowicie dużą liczbę Polonii posługującą się językiem polskim w starszym pokoleniu i malejącą liczbę – w młodszym, mam wrażenie, że szczególnie dużą uwagę trzeba poświęcić właśnie promocji języka polskiego wśród najmłodszych albo wśród relatywnie ostatniej fali migracyjnej, albo wśród tych Polaków, którzy już nie mieli tak silnych kontaktów z Polską, którzy urodzili się w Australii i dla których język polski staje się językiem obcym. Dlatego uważam, że najważniejsze będzie wspieranie nauczania języka polskiego w języku polskim i o Polsce wśród Polonii i Polaków zamieszkałych w Australii, włączanie w krąg kultury polskiej najmłodszych pokoleń oraz realizowanie projektów polonijnych skierowanych do najmłodszych, a także poszukiwanie nowoczesnych form promocji związków z Polską, które przemówią do młodzieży polonijnej oraz najnowszej imigracji, a także do studentów z Polski. Oczywiście współpraca z młodszą Polonią musi harmonijnie współgrać ze współpracą ze starszą Polonią, ze środowiskami kombatanckimi. Jesteśmy dumni z naszych historycznych związków i z tego, co Polacy w Australii osiągnęli, jaki jest wkład ich w rozwój tego kraju. Ta współpraca jest o tyle łatwiejsza, że mamy tam, oprócz Konsulatu Generalnego RP w Sydney, również 4 konsulów honorowych. To są osoby bardzo aktywne i zaangażowane, które oferują naprawdę dużą pomoc zarówno placówce w Sydney, jak i ambasadzie w Canberrze. Tu jeszcze chciałbym tylko wspomnieć, że ta współpraca będzie szczególnie ważna w kontekście setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i obchodów z tym związanych.

Szanowni Państwo, oczywiście zdaję sobie sprawę, że priorytety, które przedstawiłem, to jedynie niewielki

wycinek tego, co można zrobić z Australią. Mamy wspólnie rozwijającą się współpracę między think tankami, współpracę akademicką. Mamy coraz bardziej ożywione kontakty międzyludzkie związane chociażby z programem „Zwiedzaj i pracuj”. W ostatnich miesiącach udało się uzyskać podwyższenie limitu dla Polaków chcących w ramach tego programu pracować w Australii. Dantejskie sceny odbywały się jeszcze niedawno pod ambasadą Australii. Polscy studenci, bardzo zainteresowani tymi wizami, przechodzili gehennę. Teraz będzie to na pewno dużo łatwiejsze. To jest wynikiem m.in. ostatniej wizyty pana ministra Waszczykowskiemu w Australii, na której podwyższenie tego limitu zostało uzgodnione. Na przykładzie tego programu widać, jak kontakty polityczne mogą się przekładać na realny zysk dla naszych obywateli. Liczę, że wizyta pana prezydenta, o której wspomniała pani senator Zając – planowana i, myślę, coraz bardziej realna – będzie dodatkowym elementem. Chodzi o to, żeby właśnie nasze kraje zbliżyć i coraz więcej tego typu porozumień czy kontraktów zawiązać, jak też o to, żeby właśnie zostawić coś namacalnego na kolejne lata po tych kontaktach na najwyższym szczeblu.

Bardzo dziękuję. Jeśli mogę służyć odpowiedziami na pytania, to bardzo chętnie...

Przewodniczący Marek Rocki:

Senator Obremski, potem Napieralski.
(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Senator Jarosław Obremski:

Dwa pytania dotyczące tych mniejszych państw. Inne kraje typu Palau, Tonga, Samoa to jest Nowa Zelandia?

Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Związku Australijskim oraz w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Niezależnym Państwie Papui-Nowej Gwinei, Republice Fidzi, Sfederowanych Stanach Mikronezji, Republice Nauru, Republice Vanuatu, Republice Wysp Marshalla oraz na Wyspach Salomona
Michał Kołodziejski:

To jest Nowa Zelandia.

Senator Jarosław Obremski:

Aha, okej. Dziękuję.

(*Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Związku Australijskim oraz w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Niezależnym Państwie Papui-Nowej Gwinei, Republice Fidzi, Sfederowanych Stanach Mikronezji, Republice Nauru, Republice Vanuatu, Republice Wysp Marshalla oraz na Wyspach Salomona*
Michał Kołodziejski: Nowa Zelandia ma bodajże pięć...)

Dobrze.

Proszę mi powiedzieć, na ile rzeczywiście istnieje tam niebezpieczeństwo jakichś ruchów separatystycznych. Chodzi mi o wyspę Bougainville żądającą niepodległości i o ten podział federacji Mikronezji? Ale to jest jak gdyby drobne pytanie. Tendencja jest taka, że małe lubi się podzielić jeszcze bardziej...

(*Głos z sali: Właśnie. Tak, tak.*)

Pytanie dotyczące Australii i pewnej przemiany, która jest chyba efektem ostatnich 25–30 lat. Wiem, że to otwarcie na Azję propagował polski profesor, były żołnierz Armii Krajowej, ale również bardzo bliski sojusznik...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, tak. Zresztą jego córka pracuje we Wrocławiu w Teatrze Pieśń Kozła.

Z jednej strony mamy to otwarcie na Azję, a z drugiej strony – bardzo mocne związki militarne, bym powiedział, z naszym kręgiem północnoatlantyckim, ze Stanami Zjednoczonymi. Czy pod tym względem coś ulega zmianie?

I pytanie, jaka jest ocena medialna i polityczna Trampa? Czy to jest taka sztampa, która się wszędzie pojawia w mediach, czy to jest bardziej zniuansowane spojrzenie? Początek był trudny, bo tam chyba panowie rzucali słuchawkami w sprawie przyjęcia migrantów. Nie wiem, czy chodziło o Nauru, czy o wysepkę w Papui.

Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Związku Australijskim oraz w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Niezależnym Państwie Papui-Nowej Gwinei, Republice Fidzi, Sfederowanych Stanach Mikronezji, Republice Nauru, Republice Vanuatu, Republice Wysp Marshalla oraz na Wyspach Salomona
Michał Kołodziejski:

Dziękuję, Panie Senatorze. Rzeczywiście ciekawe problemy pan podniósł.

Na ile tendencje separatystyczne są realne? One rzeczywiście są i trzeba zdać sobie z tego sprawę. Te kraje oczywiście pod względem liczby ludności czy powierzchni mogą nam się wydawać bardzo małe. Mikronezja, o której pan senator wspomniał, ma bodajże 700 km² powierzchni, ale jest rozciągnięta na ogromnym terytorium, na kilku tysiącach km². Dlatego czasem współpraca między tymi wyspami... Czy to jest Mikronezja? To jest Mikronezja. To jest tak dużo wysp, tak daleko od siebie oddalonych... Przy bardzo słabej komunikacji między tymi wyspami i dużych różnicach kulturowych, językowych i gospodarczych rzeczywiście takie tendencje się tam zdarzają. W Papui-Nowej Gwinei na szczęście może te tendencje są mniejsze. Ale proszę sobie zdać sprawę, że np. jest tam 800 języków. Nie narzeczy, nie dialektów, tylko języków...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak. O to właśnie chodzi, że w zasadzie spoiwem dla danej grupy jest język. I jak są wybory, to na ogół wyborcy głosują na przedstawiciela swojej grupy językowej.

W przypadku Mikronezji rzeczywiście takie tendencje są. Z naszego punktu widzenia... Musimy je obserwować, ale to jest sprawa wewnętrzna tego kraju i trudno w to jakoś ingerować. To tyle.

I pytanie o związki Australii z Azją. To jest pytanie zupełnie kluczowe, bo Australia rzeczywiście, należąca do naszego kręgu kulturowego i będąc naszym bardzo bliskim sojusznikiem, jest zapatrzona w Azję, a pod względem politycznym oraz gospodarczym jest w zasadzie częścią Azji. Związki Australii z Chinami np. budzą czasem kontrowersje, ale ja często używam tego przykładu, żeby pokazywać, jak można godzić interesy gospodarcze i pozostać wiernym swoim wartościom współpracy sojuszniczej, że to nie przeszkadza. Chiny są ogromnym inwestorem w Australii. Australia otworzyła się na chińskie inwestycje w sposób dla nas wręcz niewiarygodny. Było kilka przykładów weta, jeśli chodzi o inwestycje chińskie, ale w bardzo rzadkich przypadkach były one nagłaśniane. A de facto inwestycje chińskie, czy to w porty, czy w sieci przesyłowe, które z naszego punktu widzenia mogłyby być uznane za sprzeczne z bezpieczeństwem narodowym, ze strony Australii zostały zaakceptowane. Okazuje się, że jak do tej pory działa to zupełnie dobrze.

Jeżeli chodzi o współpracę Australii z administracją Stanów Zjednoczonych, to oczywiście dla Australii ważne jest jak największe zaangażowanie Stanów Zjednoczonych i ich silna rola w tamtym regionie. Tak samo jak dla Polski ważne jest zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w naszym kraju i w naszym regionie. Tutaj mamy podobne interesy, podobne oceny. Po niebyt fortunnym początku, o którym pan senator wspomniał, te relacje wyglądają w tej chwili bardzo dobrze. Są pragmatyczne. Oba kraje są na tyle silnie związane, że, te, tak jak mówię, przypadkowe pierwsze nieporozumienia poszły dawno w zapomnienie. Teraz oba kraje dobrze współpracują. Tak samo jak Polska ze Stanami.

Przewodniczący Marek Rocki:

Dziękuję bardzo.

Muszę Ci przekazać prowadzenie obrad.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępcę przewodniczącego Jarosław Obremski)

Senator Grzegorz Napieralski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ambasadorze, gratuluję.

Z Wietnamem nie jest tak źle, jak pan przywoływał – muszę panu powiedzieć. Faktycznie, jeżeli chodzi...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest niedużo, tak, ale znowuż życzliwość Wietnamczyków czy w ogóle...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To tak. Niewątpliwie elity wietnamskie świetnie posługują się językiem i jest ciekawie. Niedługo prezydent Andrzej Duda poleci do Wietnamu razem z ministrem

Gowinem i będzie podpisana specjalna umowa dotycząca współpracy na tym poziomie. I właśnie moje pytanie będzie tego dotyczyło, jeżeli chodzi o Australię. Australia staje się krajem, a przynajmniej bardzo mocno o to walczy, żeby stać się jednym z krajów nastawionych na innowacyjność. Oni naprawdę mają już duże osiągnięcia w tej sferze. Ich wynalazki, ich pomysły dzisiaj tak naprawdę podbijają świat.

Chciałbym pana zapytać o komponent wymiany naukowej między Polską a Australią – wymiany studentów, wykładowców, doktorantów – i współpracę uczelni. W Polsce też mamy dzisiaj nie tylko po stronie polityków, którzy odmieniają innowacyjność przez wszystkie przypadki, ale również po stronie poszczególnych firm – mniejszych, większych... One starają się właśnie w takich nowych sektorach odnosić sukcesy i się rozwijać. Czy widzi pan szansę na tych 2 płaszczyznach – gospodarczej i naukowej – właśnie w zakresie innowacyjności, na jakąś większą swoją aktywność? Jeżeli pan o tym myślał, to proszę powiedzieć.

**Ambasador Nadzwyczajny
i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej
w Związku Australijskim
oraz w Krajach Dodatkowych
Akredytacji: Niezależnym Państwie
Papui-Nowej Gwinei,
Republice Fidzi,
Sfederowanych Stanach Mikronezji,
Republice Nauru, Republice Vanuatu,
Republice Wysp Marshalla
oraz na Wyspach Salomona
Michał Kołodziejki:**

Dziękuję bardzo.

Słowo komentarza do Wietnamu: rzeczywiście nie chciałem w żaden sposób umniejszyć roli Wietnamu. Przypomniało mi się jedynie – to już w kategoriach żartu – że jak były ostatnie wybory prezydenckie, to w Wietnamie w tych wyborach wzięło udział chyba 10 osób, z czego połowa to byli pracownicy placówki. A więc po prostu trudno jest go porównywać z takimi krajami jak właśnie Nowa Zelandia czy Australia. Ale rzeczywiście co innego obywatelstwo i prawa wyborcze, a co innego związki z Polską. Znajomość języka polskiego wśród absolwentów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Senator Grzegorz Napieralski:

Przepraszam bardzo, jeszcze może nie ma odbicia tego w liczbach, ale teraz widać większe zainteresowanie Wietnamem jako takim dosyć ciekawym krajem nie tylko do inwestowania czy nawet do nauki, ale do zamieszkania. Powiem wam szczerze: byłem w szoku, jak spotkałem rodzinę, która na czas emerytury wybrała właśnie Wietnam. Mąż i żona przyjechali sobie na jesień swojego życia do Wietnamu. Przepraszam, to tylko taki wtęty, taka ciekawostka.

**Ambasador Nadzwyczajny
i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej
w Związku Australijskim
oraz w Krajach Dodatkowych
Akredytacji: Niezależnym Państwie
Papui-Nowej Gwinei,
Republice Fidzi,
Sfederowanych Stanach Mikronezji,
Republice Nauru, Republice Vanuatu,
Republice Wysp Marshalla
oraz na Wyspach Salomona
Michał Kołodziejcki:**

Wracając do Australii i do innowacyjności... Tak, rzeczywiście gospodarka Australii, jako kraju o bardzo wysokich kosztach siły roboczej, musi postawić na innowacyjność, na działania związane z wysoką wartością dodaną w produkcji. W przeciwnym wypadku po prostu będzie niekonkurencyjna. Może być konkurencyjna pod względem eksportu paliw kopalnych, których mają bardzo dużo i które są położone na tyle dogodnie, że wydobycie węgla w zasadzie nie wymaga żadnej innowacyjności. I ze względu na to, że są to kopalnie odkrywkowe, i ze względu na obszar relatywnie łatwo jest to przeprowadzić. Ale we wszystkich innych gałęziach przemysłu ta innowacyjność jest bardzo potrzebna. Dobrym przykładem jest chociażby to, że w tym albo w poprzednim roku zamknięto ostatnią fabrykę samochodów w Australii. Sam prosty montaż jest ekonomicznie zupełnie nieopłacalny. Trzeba poszukiwać tych gałęzi i tych możliwości, które dają dużo większy margines zysku.

Australia jest również ogromnym ośrodkiem akademickim, bardzo dla Azji popularnym i atrakcyjnym, przyciągającym studentów praktycznie ze wszystkich krajów Azji, czy to na uczelnie medyczne, czy na uczelnie techniczne. Bardzo często spotykałem osoby legitymujące się właśnie dyplomami australijskimi. Pod tym względem, myślę, jesteśmy troszkę konkurentem Australii. Chcielibyśmy, żeby część tych studentów przyjeżdżała do Polski i prezentujemy możliwości naszego sektora edukacyjnego właśnie, czy to Chińczykom, czy Tajwańczykom, czy Hindusom, czy Wietnamczykom. To się udaje, ale to jest niestety ten element, w którym bardziej jesteśmy konkurentem Australii, niż z nią współpracujemy.

Niewątpliwie jest duże zainteresowanie polskich studentów i polskich ośrodków naukowych współpracą z Australią. Tutaj znów relatywnie do tej pory dużą przeszkodą był ten wymiar geograficzny, który coraz bardziej nam się udaje pokonać. Mamy polskich profesorów na uniwersytetach australijskich, mamy porozumienia między uczelniami, mamy również współpracę albo przynajmniej plany współpracy w przemyśle, np. w przemyśle zbrojeniowym. To mógłby być bardzo dobry zaczątek takiej współpracy na poziomie rządowym. A więc szanse rzeczywiście są. Pilotujemy kilka ciekawych projektów, o których nie chciałbym akurat w tej chwili mówić ze względu na jawność tego spotkania, ale w kuluarach z przyjemnością o tym porozmawiam. Tutaj będziemy pilnie to pilotować, bo, tak jak wspominałem, wydaje mi się, że możliwości współpracy z tym krajem są naprawdę duże i często niedoceniane.

Współpraca innowacyjna w zakresie wysokich technologii to jest to, z czego Polska również słynie. Nasze start-upy są bardzo prężne, wychodzimy z nimi przed Europę, więc widzę tutaj duży potencjał. W każdym razie również przy wsparciu nowego biura PAIH będziemy mogli przeprowadzić kilka ciekawych projektów.

Senator Tomasz Grodzki:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ambasadorko, ja się całkowicie podpisuję pod pana tezę i takimi śmiałymi planami ekspansji Polski na antypodach. Ale jako chirurg patrzę na to pragmatycznie. Ambasada, co tu dużo mówić, jest mała. Proszę mnie poprawić, jeżeli się mylę, ale 8,5 etatu na taki gigantyczny obszar... Same loty na Nauru czy do Mikronezji zajmują przecież mnóstwo czasu. Czy nie uważa pan, że jako Senat powinniśmy pana wesprzeć? Jeżeli mamy tam uprawiać poważną politykę, to można by tę placówkę wzmocnić.

**Ambasador Nadzwyczajny
i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej
w Związku Australijskim
oraz w Krajach Dodatkowych
Akredytacji: Niezależnym Państwie
Papui-Nowej Gwinei,
Republice Fidzi,
Sfederowanych Stanach Mikronezji,
Republice Nauru, Republice Vanuatu,
Republice Wysp Marshalla
oraz na Wyspach Salomona
Michał Kołodziejcki:**

Panie Senatorze, jeśli chodzi o propozycję wzmocnienia placówki, to ja się mogę tylko rozpląnąć w zachwytach.

(Głos z sali: Niech pan na nas liczy.)

Dobrze.

Rzeczywiście, mówiąc zupełnie serio, bardzo liczę na Senat, bo dyplomacja parlamentarna w pewnych krajach może osiągnąć więcej niż w innych. Mam wrażenie, że Australia jest właśnie takim krajem, w którym ta dyplomacja parlamentarna może osiągnąć najwięcej z kilku przyczyn. Często, nad czym boleję jako dyrektor Departamentu Azji i Pacyfiku, to jest politycznie kontrowersyjne, że ktoś jedzie do tak dalekiego kraju. Bo media zaraz pytają: a ile to kosztowało? a co pan tam robił? a czy przypadkiem nie był pan za blisko plaży? I w ogóle stajemy przed fatalnym dylematem: może lepiej nie pojechać. Ja oczywiście rozumiem polityków, chociaż mi serce krwawi w takich sytuacjach, bo kontrowersje, które mogą wynikać z takiego wyjazdu, przykryją wszystkie najlepsze merytoryczne uzasadnienia. Możemy mieć masę interesów, ale to się nie przebije do prasy. To, co się przebije do prasy, to to, że pan prezydent się poślizgnął albo ktoś wszedł na stołek...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest.

To znaczy, to jest coś, co jest bardzo...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest równie duże obciążenie dla rozwoju naszych stosunków z krajami odległymi jak ta odległość geograficzna.

Ale na tym tle współpraca, szczególnie Senatu, z tym krajem, w którym jest tak dużo Polonii, z tym krajem, w którym grupa australijsko-polska w parlamencie jest liczna, wpływowa – jest w niej np. minister energii – ma naprawdę duże merytoryczne uzasadnienie. Może też próbować wypełniać tę lukę, która powstała przez większe problemy z realizacją takich wizyt na wysokim szczeblu politycznym. Proszę sobie wyobrazić – ja sobie tego nie mogę wyobrazić – że wizyta prezydenta, o której mówimy, byłaby pierwszą w historii wizytą polskiego prezydenta w Australii. Nie mogę zrozumieć, dlaczego do tej pory, przez tyle lat...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Marzył, by być. Tak, ale nigdy nie było głowy państwa polskiego wśród 200-tysięcznej Polonii...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Prawda?

Tak że tutaj bardzo liczę na pomoc Senatu, zarówno we wsparciu placówki, ale również w promowaniu tego, że współpraca z krajami odległymi to jest tylko wpisanie się w trend, który inne kraje już dawno zrozumiały. One korzystają z tego i naprawdę mają z tego bardzo duże zyski. To zajmie trochę czasu – ja nie mam wątpliwości, że to da się odwrócić w ciągu kilku miesięcy – ale musimy nad tym pracować.

Senator Grzegorz Napieralski:

Dziękuję bardzo.

To ja jeszcze pociągnę ten wątek, bo bardzo mnie ucieszyły pana słowa, Panie Ambasadorko.

Po pierwsze, faktycznie jest tak, że ta nasza dyplomacja, szczególnie parlamentarna i też gospodarcza, do tej pory absolutnie, moim zdaniem, leżała. To znaczy, myśmy w ogóle się na tym nie skupiali, a szczególnie w tych nowych kierunkach. Co prawda one pojawiają się w strategii Morawieckiego – Kazachstan, Wietnam, Iran – ale też nie za tym nie idzie, a przynajmniej bardzo mało. Do tej pory było tak, że te właśnie dalsze kraje w ogóle zostawialiśmy sobie gdzieś tak na uboczu, a Niemcy, Francuzi czy Brytyjczycy już dawno tam są.

Ja jestem szefem grupy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, szczególnie jak kolonizowali. I Francuzi.

Ale ja jestem szefem grupy polsko-wietnamskiej i wiem, jak Wietnamczycy często przyjeżdżają do Polski, jak w bardzo zróżnicowanych obszarach oni pracują – poczynawszy od filmu polskiego i wietnamskiego, przez współpracę naszych stowarzyszeń i ośrodków, po choćby właśnie współpracę wojskową.

I trochę też jest tak, że sami staliśmy się zakładnikami własnych haseł. Faktycznie tak jest, że jeżeli dzisiaj dostalibyśmy dzięki panu np. zaproszenie dla parlamentarzystów – tak żeby połączyć dwie Izby – do Australii, to pierwsze pytanie byłoby takie: ile to kosztuje? Uważam, że wydanie nawet 20 tysięcy na 2 czy 3 parlamentarzystów jest niczym w stosunku do tego, co można osiągnąć taką wizytą i budowaniem relacji z danym krajem.

Ale wracając do tematu... Głównym powodem zabrania przeze mnie głosu jest kwestia, o której pan mówił, wzmocnienia polskich placówek dyplomatycznych. Faktycznie jest tak, szczególnie w dalekich krajach, że nasze placówki są bardzo ubogie, jeżeli chodzi o pracowników. To się wiąże właśnie z mniejszą możliwością aktywności tej placówki.

Myśmy mieli ostatnio taką dyskusję z PAIH na posiedzeniu komisji. Dotyczyła ona tego, że tam był mercedes na wyposażeniu i ten mercedes może nie powinien być. To znaczy, ja uważam, że powinien być i mercedes, i być może, jak trzeba, duży bus, i powinny być narzędzia do tego, żeby ci ludzie, którzy pracują w Australii, Wietnamie, Chinach i w każdym innym miejscu na świecie, absolutnie mogli być aktywni, bo od ich aktywności zależy, czy będziemy podpisywali umowy gospodarcze, naukowe, kulturalne itd., itd.

A konkludując moją wypowiedź: Panowie Senatorowie, być może warto by było wprowadzić taki punkt pod obrady naszej komisji na początku roku albo w tym roku... Nie ma przewodniczącego Rockiego, więc nie chciałbym wychodzić przed szereg, ale może właśnie pora, żeby porozmawiać z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i zastanowić się głębiej nad tym, w których miejscach w ramach choćby strategii Morawieckiego czy innych ważnych dokumentów rządowych albo strategicznych naszego państwa wzmocnić te placówki dyplomatyczne. A może też pomyśleć o dodatkowych 2 czy 3 nowych.

Ja np. zabiegam o taką placówkę dyplomatyczną na Dominikanie. My powołaliśmy zespół ds. Ameryki Środkowej i Karaibów. Wszyscy podchodzili do tego z wielkim śmiechem, bo myśleli, że polecimy sobie na wakacje na Karaiby. Ostatnio okazało się, że minister Waszczykowski albo prezydent – już teraz nie pamiętam – po raz pierwszy zorganizował spotkanie ambasadorów właśnie z tego rejonu tutaj, w Polsce. Nasz zespół świetnie wpisał się w tę strategię i mogliśmy tych wszystkich ambasadorów, przedstawicieli tych państw, zaprosić do Senatu, porozmawiać z nimi i też budować te relacje. Okazało się, że to już nie jest śmiech, tylko to jest poważna praca.

Ale wracam do Dominikany czy Haiti, bo to jest jedna wyspa. Tam nie mamy de facto nic, a jako Polska stajemy się bardzo dużym krajem w sensie wysyłania tam swoich turystów. Zaczynamy robić interesy z Dominikaną, ale najbliższa placówka jest chyba w Panamie, czyli bardzo daleko. No niech ktoś zgubi paszport na wakacjach, to ma problem. Tak? A żadna placówka, np. niemiecka, nie chce pomagać Polakom w takich sytuacjach.

A więc być może... Ja przepraszam, że połączyłem pana wyjazd do Australii i kwestie tych krajów, ale być może warto by się nad tym zastanowić. Może warto zrobić taki punkt na posiedzeniu komisji, bez jakich politycznych podtekstów, i zastanowić się nad strategią inwestowania. Bo dziś widać dokładnie, że bardzo ważną rolę na świecie odgrywają placówki dyplomatyczne i też dyplomacja gospodarcza. Bo jednak ten biznes, taki narodowy, prowadzi się przez relacje. A kto te relacje będzie prowadził w danym kraju? No ambasador i jego współpracownicy. Inaczej się po prostu nie da.

**Ambasador Nadzwyczajny
i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej
w Związku Australijskim
oraz w Krajach Dodatkowych
Akredytacji: Niezależnym Państwie
Papui-Nowej Gwinei,
Republice Fidzi,
Sfederowanych Stanach Mikronezji,
Republice Nauru, Republice Vanuatu,
Republice Wysp Marshalla
oraz na Wyspach Salomona**
Michał Kołodziejcki:

Panie Senatorze, ja nie czuję się do końca upoważniony, żeby komentować pana słowa, które wykraczają troszeczkę, że tak powiem, poza mój kapelusz. Ja mogę tylko powiedzieć półoficjalnie: MSZ od lat dysponuje tym samym budżetem, a to jest tak naprawdę kwestia pieniędzy. Pani minister zapewne mogłaby ten temat rozwinąć. Najbardziej śmiałe plany muszą zostać zweryfikowane z naszym budżetem. W ramach tego budżetu otwieramy nowe placówki, ale już dawno dochodzimy do ściany. Tak że tutaj na pewno wsparcie ze strony parlamentu jest zupełnie kluczowe.

(Senator Grzegorz Napieralski: Tak, ale kwota np. 100 milionów dolarów na dany kraj, to, rozumiem, że same podatki...)

Właśnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dlatego takiego myślenia potrzebujemy – że rzeczywiście to jest bardziej inwestycja niż wydatek. To jest inwestycja w to, żeby rozwijać nasze stosunki.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zastępca Przewodniczącego
Jarosław Obremski:

Podsumowując: chyba byłoby dobrze, gdybyśmy zrobili takie spotkanie. Ja pamiętam taki paradoks chyba sprzed 3 czy 4 lat związany z Afryką. Był plan wzmocnienia współpracy z Afryką, był plan Ministerstwa Spraw Zagranicznych i był plan Ministerstwa Gospodarki oraz listy krajów priorytetowych. Chyba tylko Republika Południowej Afryki była na obu listach. Tak że to pokazuje jakiś głęboki problem Polski resortowej. Być może z naszej inicjatywy mogłoby być coś, co... Ponieważ ja mam takie wrażenie, że nas nie stać na bycie wszędzie na świecie, nie jesteśmy jednak mocarstwem. Ale ważne by było to, żebyśmy byli konsekwentni w wyborze tych państw, które są dla nas na

poszczególnych kontynentach jakimś punktem zaczepienia, żebyśmy robili to w miarę konsekwentnie. A też takie elementy, że wykładaliśmy wielkie pieniądze na Tanzanię, po czym zlikwidowaliśmy placówkę, którą teraz przywracamy, nie służą dobrze.

Inny problem, który jest, to są te wszystkie „maluchy”, które są nam czasami potrzebne przy różnego rodzaju głosowaniach w konkursach piękności typu Rada Bezpieczeństwa, Expo. To na pewno są Karaiby, to na pewno są kraje Oceanii. A więc o tym w dłuższej perspektywie warto myśleć, ale oznacza to też, że nasi ambasadorowie muszą mieć pieniądze, żeby przynajmniej raz za swojej kadencji tam być. Bo wiem, że bardzo często było tak, że ambasador był akredytowany w 5 krajach i w żadnym z tych krajów nie był. Mógłbym pokazywać, gdzie to się działo, bo to jest...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze.

Ale ja bym nie przesadzał z rolą parlamentarzystów. Co prawda mi się zdarzyło jako wiceprezydentowi Wrocławia przyjmować delegację parlamentu z wysp Palau – do tej pory mam w garażu rybę wyciętą z drewna – ale to było coś...

Proszę bardzo, Pani...

Kandydatka
na Stanowisko Ambasadora
Nadzwyczajnego i Pełnomocnego
– Stałego Przedstawiciela
Rzeczypospolitej Polskiej
przy Narodach Zjednoczonych
w Nowym Jorku
Joanna Wronecka:

Chciałabym tylko dodać słówko w ramach moich kompetencji.

Musimy coraz bardziej wykorzystywać politykę rozwojową, współpracę rozwojową, dlatego że nawet teraz, gdy prowadzimy różne kampanie wyborcze, okazuje się, że to się przydaje. Ale żeby prowadzić aktywną współpracę rozwojową, która też służy promocji kraju, a potem różnym kontraktom i biznesom, musimy zabiegać o to, żeby te środki zostały zwiększone. I tutaj państwa rola i państwa poparcie są bardzo ważne. Jeśli mogę poprosić... W Komisji Spraw Zagranicznych poparto nas takim dezyderatem w sprawie tego zwiększenia... Dzisiaj tak robią wszyscy, więc i my powinniśmy to robić. Konkretny projekt rozwojowy zwiększa wizerunek, ale też buduje relacje. To tyle, jeśli mogę...

(Brak nagrania)

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 58)

Kancelaria Senatu
Opracowanie:
Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów
Druk i łamanie:
Centrum Informacyjne Senatu, Dział Edycji i Poligrafii,